

# Papierowski, Andrzej Jerzy

---

## Z życia społecznego Żydów płockich w II połowie XIX i na początku XX wieku (cz. III)

---

Notatki Płockie 44/3-180, 10-22

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO ŻYDÓW PŁOCKICH W II POŁOWIE XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU (CZ. III)

Pod koniec XIX w. Europie Środkowej i Wschodniej zaczął się tworzyć ruch nacjonalistyczny, zwany syjonizmem, który był krańcowo przeciwny asymilacji. Co więcej, ruch ten traktował asymilację jako działanie nieziszczalne, bezpodstawne i szkodliwe. Z czasem zaczął przybierać na sile. Kiedy na początku XX wieku powstały żydowskie ugrupowania syjonistyczne i socjaldemokratyczne, to zaczęły one twierdzić, że nie wystarczy im już równouprawnienie obywatelskie. Stronnictwa te zaczęły domagać się praw mniejszości narodowych, a także formułowały program autonomii narodowościowej, względnie autonomii eksterytorialnej lub narodowo-kulturalnej<sup>1</sup>.

Jeśli idzie o Królestwo Polskie, to przyjazny klimat dla asymilacji niewątpliwie przyniosły reformy margrabiego Wielopolskiego, który nadał Żydom prawa obywatelskie. W latach tragedii narodowej związanej z przebiegiem powstania styczniowego na uwagę zasługuje dekret Rządu Narodowego z 5 czerwca 1862 r. o równouprawnieniu Żydów w wielu dziedzinach, a w kilka miesięcy później, o całkowitym ich równouprawnieniu. Odpowiedzią na te działania było pozyskanie wielu Żydów dla polskości. Wcale niedługo trzeba było czekać, kiedy to złotymi zgłoskami dla kultury polskiej zapisały się nazwiska Stonimskich, Toeplitzów, Natansonów, Blochów, Wieniawskich i wielu, wielu innych. Przedstawiciele tych rodzin i ich potomkowie, uważani byli już za czysto polskie rodziny<sup>2</sup>. Należy też dodać, że wiele rodzin żydowskich, podobnie jak i polskich, z tych samych powodów podlegały represjom popowstaniowym.

W rdzennej Rosji antysemityzm był formą sprawowania władzy. Według publicysty majowego wydania "Robotnika" z 1915 r. [...]nienawiść do Żydów miała odwrócić uwagę społeczeństwa od [...]rozbójniczej polityki caratu, [...] ma za zadanie tamować i paraliżować walkę o wolność[...]. Carat zaostrza i zaoğnia swoją antysemicką politykę, gdy jest w położeniu trudnym i niebezpiecznym<sup>3</sup>.

Po zabójstwie cara Aleksandra II (1855-1881), ówczesny minister spraw wewnętrznych Nikołaj Pawłowicz hr. Ignatiew rozpoczął wobec Żydów nie mającą precedensów politykę pogromów i praw wyjątkowych<sup>4</sup>. Na kilka lat przed wojną rosyjsko - japońską, nastąpiła dalsza eskalacja tej polityki z tą tylko różnicą, że wówczas kształtował się już ruch robotniczy. W 1905 r., tuż po wydaniu przez Mikołaja II tzw. "konstytucji", która formalnie gwarantowała prawa obywatelskie wszystkim mieszkańcom imperium, fala krwawych pogromów ludności żydowskiej przybrała niespotykane rozmiary.

Jednocześnie od lat kontynuowane osadzanie w nadmiernej ilości zrusyfikowanych Żydów "Litwaków" w tzw. strefie osiadłości, tj. na terenach byłego zaboru rosyjskiego i w mniejszym stopniu w Królestwie, w re-

zultacie przyczyniało się do zaostrzenia kwestii żydowskiej. W związku z tym rzeczą zrozumiałą było, iż w społeczeństwie polskim pojawiały się postawy antyrosyjskie, które w efekcie skierowane były przeciwko Żydom "Litwakom", utożsamianym zwykle z rusyfikatorami. Ich przeciwnikami byli również Żydzi polscy, którzy podobnie upatrywali w tym zjawisku zagrożenia ekonomicznego.

U schyłku XIX w. doszedł jeszcze jeden dodatkowy czynnik, który przesądził o narastaniu antysemityzmu. Stanowiła go niezawsze odpowiedzialna, populistyczna polityka Ligi Polskiej i jej następczyni, którą była Narodowa Demokracja. Opcje te z antysemityzmu uczyniły jedno z głównych swych założeń programowych. Sytuację tę umiejętnie wykorzystywały żywioty nacjonalistyczne wśród samych Żydów, oskarżając przed całym światem Polaków o antysemityzm, co do końca nie było zgodne z prawdą. Zaistniały jednakże antagonizm doskonale wykorzystał carat, który z kolei w samym Królestwie, często przewrotnie występował w obronie Żydów.

Gwoli prawdzie historycznej dodajmy też, że w tym czasie w wielu państwach europejskich pojawiły się tendencje skrajnie nacjonalistyczne o obliczu wybitnie antysemickim. Wystarczy przypomnieć chociażby sprawę Alfreda Drejfusa we Francji (1894), Hilsnera w Czechach (1899), czy też Mendla Bejlisa w Rosji (1913).

Władze rosyjskie nie były również zainteresowane w krzewieniu oświaty wśród Żydów i jak mogły, to torpedowały ten proces. W rezultacie wytworzyły się warunki sprzyjające utrzymywaniu tradycyjnego getta, w zróżnicowanym religijnie społeczeństwie żydowskim. Naturalnie, to wszystko nie sprzyjało asymilacji.

W Płocku - który jak wiemy - nie przejawiał tendencji rozwojowych, napływ Żydów "Litwaków" był sporadyczny i praktycznie nie wpływał na charakter przemian społecznych. Dlatego śmiało można twierdzić, że w samym mieście dominował typ osadnictwa żydowskiego i to z dużymi tradycjami. Wydaje się też, że w okresie popowstaniowym i w latach następnych, wytworzył się dość życzliwy klimat wobec Żydów, którzy popierali polskie roszczenia polityczne. Na klimat ten ogromny wpływ wywierał pozytywizm, który z hasłami pracy organicznej, a także z głoszonym powszechnie kultem rozumu, nauki i postępu cywilizacyjnego niewątpliwie wspierał tendencje wzajemnej życzliwości względem siebie, w obydwu społecznościach miasta i regionu. W samym Płocku wyrazem tych tendencji było powstanie m.in. spółdzielni "Zgoda", Płockiego Towarzystwa Dobroczyńności, czy też Towarzystwa Kredytowego Miejskiego. Ważną w tym procesie rolę spełniała Maria hr. Tołstoj, której wpływ na rozwój podstaw społecznikowskich, jak dotąd, jest zupełnie nie-

względniiony w historiografii Płocka. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że działalność społeczna Marii Tołstoj, a pośrednio co rozumiało i jej męża, stanowiła ewenement nie tylko w dziejach Płocka, lecz również w skali całego Królestwa Polskiego. Należy też mocno podkreślić, że niezmiernie rzadko przedstawiciele administracji carskiej wykazywali się w życiu podobnym humanitaryzmem.

Program asymilacji z trudem jednak docierał do mas ludowych, które obiektywnie mówiąc, nie miały warunków do opanowania języka polskiego, a także do przejęcia polskich obyczajów. A nawet w sytuacji opanowania języka, fakt ten dla przeciętnego Żyda nie był równoznaczny z jego emancypacją społeczną<sup>5</sup>.

O braku większych postępów w asymilacji polskich Żydów, w tym i płockich, w pierwszym rządzie zdecydowały czynniki wewnętrzne, istniejące w samej społeczności żydowskiej. Społeczność tę cechowało zbyt duże rozbieżności na tle religijnym. W Płocku np., zbyt ostro przebiegały podziały między, stanowiącymi większość chasydami i znajdującymi się w mniejszości ortodoksami. I nie miało większego znaczenia, że wybierani na podstawie cenzusu majątkowego przedstawiciele gminy żydowskiej w Płocku, którzy z reguły byli przedstawicielami miejscowej inteligencji, w ogromnej swej większości byli rzecznikami asymilacji. Podczas wyborów do gminy żydowskiej w Płocku w 1906 r. motywem dla przejścia przez zasymilowaną miejscową inteligencję samorządu było [...]aby wprowadzić system urządzeń [...] obywatelsko-krajowy i kulturalno - społeczny<sup>6</sup>. I chociaż udało się im wygrać wybory, to jednak objęcie przez nich funkcji w dozorze, nie miało jakiegokolwiek praktycznego wpływu na dokonanie się oczekiwanych przewartościowań w masach. Przyczyn niepowodzeń asymilatorów należy doszukiwać się w głębokiej i specyficznej duchowości różnicowanej religijnie samych mas żydowskich, które wszelkie rozgrywane się wokół nich sprawy, traktowali jako zjawiska obce<sup>7</sup>.

Pamiętać też należy i o tym, że obydwie odłamy religijne, tj. ortodoksi i chasydzi, z równą niechęcią traktowały w początkach syjonizm. Obydwa nurty uznawały go za herezję, która była sprzeczną z ideą mesjanistyczną zawartą w Biblii i w całej spisanej tradycji religijnej Żydów. Zresztą z powyższych względów do dnia dzisiejszego, w ściśle ortodoksyjnych kręgach religijnych Żydów, nie uznaje się np. faktu istnienia państwa Izrael.

W historiografii polskiej przeważa pogląd, że asymilacja pomyślnie rozwijała się do 1882 r. tj. do czasów, kiedy to zdecydowaną walkę z żydostwem, w tym z polskim szczególnie, podjął redaktor warszawskiej "Roli" Jan Jeleński (1845-1909), a także takie pisma jak wydawana w Warszawie od 1886 r. "Niwa" a niebawem i "Głos". Z czasem pod wpływem tych właśnie pism, kampania antysemicka w Królestwie zaczęła nabierać rozmachu. Na pozycjach antysemickich stanęli dotychczas życzliwi wobec Żydów tacy działacze, jak główny ideolog pozytywizmu Aleksander Świętochowski (1849-1939) oraz wolnomyślny poeta i publicysta Andrzej Niemojewski (1864-1921), który z czasem przeszedł na pozycje skrajnie nacjonalistyczne. Zde-

cydowanie jednak antysemicką postawę reprezentował Antoni Marylski-Luszczewski<sup>8</sup>. Jego praca pt. "Dzieje sprawy żydowskiej w Polsce", wydana w 1912 r. faktycznie stanowiła program walki z Żydami jako elementem obcym i szkodliwym ekonomicznie. Jego myśli podjął i rozwinął w praktycznej działalności przywódca i główny ideolog Narodowej Demokracji Roman Dmowski (1864-1939)<sup>9</sup>. Dodajmy od siebie, że poglądom tym usilnie sprzyjała powiązana z obozem narododemokratycznym większość hierarchów oraz znaczna część duchowieństwa rzymsko-katolickiego.

Pojawiające się nowe hasła znajdowały duży oddźwięk w niektórych środowiskach drobniomieszczańskich, a także i ziemiańskich. Narastająca konkurencja, zwłaszcza w handlu powodowała, że w części społeczeństwa polskiego znajdowały pewien oddźwięk hasła bojkotu towarów w sklepach żydowskich, jako że opacznie tłumaczono, iż popieranie bojkotu stanowi wyraz patriotyzmu. Bardzo często zdarzały się i napady na sklepy żydowskie, chociaż np. tych ostatnich, w Płocku nie notowano.

Opisywane zjawiska zmuszały emigrację Żydów, ale też i wywoływały wśród nich naturalny odruch do samoobrony. Przyczyniały się również do aktywizacji politycznej samych Żydów, która jak wiemy przyjmowała różne kierunki ideowe, niezawsze zgodne z polską racją stanu. Znaczna część Żydów, wywodzących się z inteligencji i klasy robotniczej, była jednak szczerze przywiązana do Polski. Większość z nich zasiliła szeregi polskiego ruchu socjalistycznego i niejednokrotnie odgrywała w nim ważną rolę. W tym zresztą kręgu wiodła najpewniejsza droga ku asymilacji<sup>10</sup>.

W Płocku szkodliwość społeczną antysemityzmu doskonale rozumiał wielce zasłużony na wielu polach działalności społecznej, redaktor Adam Grabowski (1864-1919), który był jednym z czterech założycieli TNP w Płocku. W 1905 r. zaatakował on na łamach "Ech Płockich i Włocławskich" warszawską "Rolę", zarzucając jej upowszechnianie "...kłamstw, obłudy, a także niski, brukowy poziom". Według Grabowskiego - "...Antysemityzm, to grube brutalne podszczywanie jednych przeciwko drugim na tle religijno-ekonomicznym, to krzyki na wszelką postępowość". Przeciwstawiał "Roli" "Bibliotekę Warszawską", która też uchodziła za wzór pisma społeczno-literackiego, pozbawionego zresztą jakichkolwiek szowinizmu<sup>11</sup>.

Sprawa asymilacji Żydów stała się w Płocku przedmiotem szczególnie ciekawej dyskusji politycznej, toczonej na łamach miejscowych pism. Okazję dla niej dały drugie wybory do Dumy Państwowej Rosji. Rozpoczęła się ona na łamach kempnerowskiego "Płoczanina", który w zaprezentowanym poniżej dyskursie wychodząc zresztą z przesłanek postępowo-demokratycznych, mimo woli stał się mentorem ludności żydowskiej. Redakcja "Płoczanina" poddała gruntownej krytyce postawę miejscowej endecji zarzucając jej, oprócz braku jakiegokolwiek wyrobienia politycznego i programowej myśli społecznej, rozpalanie antagonizmu społeczno-narodowego. [...] Ze zdumieniem ujrzeliśmy tłumy wyborcze, grupujące się do walki pod-



ług wyznań, jak w czasie średniowiecznych wojen religijnych [...]. Gmina ewangelicka, w której jest liczny zastęp ludzi świątłych, zupełnie odsunęła się od wyborów[...] gdyż wszystkich nazwano hakatystami [...]. Cały impet stronnictwo skierowało na Żydów, jako przedstawicieli wyznania zbyt potężnego liczebnie. Próżno też Żydzi starali się porozumieć z endekami, którzy nie chcieli żadnych układów. Wynieśliśmy stąd przekonanie, że tylko katolik ma prawo nazywać się Polakiem". Aby osiągnąć założone cele endecja wykorzystwała "wszelkie środki, rozpalając nienawiść plemienną i wyznaniową"<sup>12</sup>. "Płocczanin" kończył swoje uwagi następującą konstatacją "...nędza dziesiątkuje nie tylko szeregi Polaków wyznania katolickiego, (natomiast - A.J. P.) uprawnienia politycznego domagają się wszyscy obywatele, bez względu na język i wyznanie". Z tego względu, "Płocczanin" odmawiał endecji prawa reprezentacji całego społeczeństwa, do czego zresztą pretendowała<sup>13</sup>.

Jednocześnie, aby zapewnić reprezentatywność właściwemu podziałowi narodowemu w Płocku "Płocczanin" sugerował, ażeby endecja po porozumieniu się z przedstawicielami Żydów, wystawiła proporcjonalnie wraz z nimi trzech kandydatów, z których jeden będzie Żydem i jako taki będzie kandydatem ustalonym w drodze kompromisu. Taki akt z pewnością zbliżyłby ku sobie obydwie społeczności, tj. Polaków i Żydów<sup>14</sup>. Za takiego kompromisowego kandydata środowisko żydowskie oraz "Płocczanin" wysuwały znanego miejscowego działacza społecznego adwokata Jakuba Neumarka<sup>15</sup>.

Stanowisko "Płocczanina" popierał miejscowy komitet Polskiej Partii Postępowej, na czele którego stali, jak się później okazało, znani działacze socjalistyczni tacy jak Antoni Michalski (1867-1940), Ludomir Kamiński i Cezar Wichrowski. Działacze ci na łamach "Płocczanina" opublikowali odezwę Komitetu Centralnego Wyborczego Zjednoczenia Postępowego dla m. Warszawy z 7 stycznia 1907 r. W odezwie tej jednoznacznie potępiono wsteczne hasła endecji, jakoby tylko ona prezentowała program jedynie polski i postępowy. W interesującej nas kwestii żydowskiej Komitet postulował, aby "...upośledzonej tej części ludności (żydowskiej - przyp. A.J. P.) zapewnić trzeba zupełne, rzeczywiste równouprawnienie, w całej rozciągłej sferze praw ludzkich i obywatelskich".

20 stycznia 1907 r. na zebraniu przedwyborczym w Płocku jeden z miejscowych liderów endeckich mec. Stefan Baliński (1870-1934) stanowczo potwierdził, że interesy narodu polskiego reprezentują wyłącznie tzw. "realiści", czyli ugodowcy oraz Narodowa Demokracja. Co więcej, tym wszystkim, którzy sprzeciwiają się tym stronnictwom, odmówił jakichkolwiek związków z polskością. Stanowisko Balińskiego ostro skrytykował "Płocczanin". "Nie należąc do koncentracji (tj. do endecji z jej przybudówkami - przyp. A.J. P.), jesteśmy Polakami z krwi i kości i nie pozwolimy żadnemu śmiątkowi wdzierać się w sanktuarium najświętszych naszych uczuć polskich".

We wspomnianym zebraniu uczestniczył również znany żydowski działacz, dr Mieczysław Themerson (1871-1930). Należał on do grona tych działaczy, któ-

rzy szczególnie gorąco popierali sprawę asymilacji Żydów. W swoim wystąpieniu podkreślił on bezpodstawność wymagowanych oskarżeń Żydów płockich o wrogość wobec polskości. Jednoznacznie też stwierdził, że "...chciał rozwiązać tę piekielną marę, stojącą na przeszkodzie zbliżenia się dwóch obok siebie żyjących społeczeństw; polskiego i żydowskiego... Żydzi...pragną iść razem i być odłamem narodu polskiego...mają wyryte hasło: równouprawnienie dla Żydów, prawa ludzkie i obywatelskie"<sup>16</sup>. Oczywiście, na wypowiedziane słowa endecja pozostawała całkowicie głucha.

Niejako na uboczu spraw politycznych, problematykę asymilacji Żydów podjęto również na kanwie zadań "Uniwersytetu dla Wszystkich", który został zawiązany w Płocku na zebraniu organizacyjnym, które odbyło się 15 kwietnia 1907 r. Należy przypomnieć, że wśród jego założycieli był wywodzący się z Płocka asymilowany Żyd Stanisław Kempner, redaktor warszawskiej "Nowej Gazety", który również zasłynął jako wybitny ekonomista polski<sup>17</sup>. W samym Płocku, założenia filii tegoż uniwersytetu, obok związanego z PPS małżeństwa Janiny i Konstantego Komorowskich oraz Zofii i Adama Grabowskich, podjęli się również miejscowi asymilanci, m.in. Franciszka Oberfeldowa i nieznana z imienia Flatau. Niebawem do grona organizatorów dołączyli następni asymilowani płoccy Żydzi, wśród których, istotną rolę odgrywali m.in. Bronisława i Juliusz Golde, Mojżesz i Lucjan Altbergowie, Alfred Blay z żoną, nieznana z imienia Grnbaumowa, Rafał Kempner, A. Płońskierówna oraz Mieczysław Themerson. Wymienionych, wspierali działacze polscy, którzy w przeważającej części byli związani z PPS. Oczywiście całej tej akcji patronował wywodzący się z Płocka wielki uczonej polski i zarazem działacz społeczny i polityczny prof. Ludwik Krzywicki (1859-1941). Należy nadmienić, że od samego początku, akcję powołania Uniwersytetu popierał miejscowy "Płocczanin".

Wymownym natomiast jest fakt, że o istnieniu tej placówki oświatowej nie wspominał ani słowem równoległe wychodzący katolicki tygodnik "Mazur", pismo redagowane przez ks. Bronisława Mariańskiego (1863-1912), które wtórnie pełniło rolę organu kurii biskupiej w Płocku<sup>18</sup>, ani też sam organ tejże kurii, jakim był "Miesięcznik Pastorski Płocki".

Już od zarania swej działalności Uniwersytet przyjmował wszystkich, bez różnicy stanu, wyznania i narodowości, w celu szerzenia wiedzy "...bez tendencji politycznych. Celem było wyjaśnianie upośledzonym istoty wszystkich zjawisk w otaczającej człowieka w naturze"<sup>19</sup>.

Decyzja Komitetu Naukowego Uniwersytetu o prowadzeniu wykładów dla młodzieży żydowskiej w języku jidysz, wywołała istną burzę. Podzieliło to Płocczan na dwa obozy. Jedni byli za, drudzy przeciw. Jak podaje "Płocczanin", w Płocku księża z ambon nawoływali mieszkańców do bojkotowania Uniwersytetu. "Nie słuchajcie "Uniwersytetu". Strzeżcie się Niemojewskich i Krzywickich. Siano Wam dadzą, nie naukę... Już z ambon padają wyrazy krytyczne o Domu Ludowym (Polskiej Macierzy Szkolnej - przyp. A.J. P.). Tak samo jak o Uniwersytecie dla Wszystkich"<sup>20</sup>.



Naturalnie pomijam tu omawianie dalszych, z werwą pisanych na łamach "Płoczanina" artykułów, przeważnie o charakterze antyklerykalnym, jako że przekracza to założony przeze mnie zakres tematu. Jest natomiast sprawą niezmiernie ciekawą, że podział odnośnie używania na wykładach języka jidysz, podzielił również samych asymilatorów. Przykładem tego może być dr L. Biszofswerder, niegdyś propagator idei socjalistycznej w Płocku, co w przeszłości z powodzeniem czynił wraz z wybitnym społecznikiem płockim Bolesławem Zdziarskim (1863-1931). Dr Biszofswerder był zdecydowanym przeciwnikiem używania języka jidysz, któremu odmawiał jakichkolwiek cech żydowskiego języka narodowego. W opublikowanym w 1907 r. na łamach "Płoczanina" artykule pt. "Oświata Żydów a kultura" Biszofswerder pisał, że mimo upadku getta, w świadomości mas żydowskich nie zaszły jakiegokolwiek zmiany. Sprawa wejścia w nurt polskiego życia, czyli asymilacji, w dalszym ciągu powiązana jest z wyrzeczeniem się swoich rodziców, godności, a także z wyparciem się swojego pochodzenia. Wieki odosobnienia ludności żydowskiej spowodowały, że nie było bratniego współżycia z ludnością polską, nawet wtedy, kiedy rozgrywały się tragedie narodowe. Wywołało to skutek, że Żydzi, żyjąc dalej w ciasnym skupieniu gromadzkim, przepojeni są ciasnym szowinizmem. To sprawia, iż wszystko dla nich jest obce.

Kontynuując swój wywód Biszofswerder stwierdzał, że z punktu widzenia pedagogicznego być może nauka w jidysz, czyli jak nazywał "w żargonie", z pewnością przybliżyłaby Żydom kulturę polską. Żargon nie posiadał jednak wypracowanej terminologii np. w dziedzinie filozofii, czy psychologii. Niezależnie od tego, Żydzi muszą jednak poznać język polski. By to się stało, nie mogą żargonu traktować w sposób nacjonalistyczny. Przypomniat też, że wyzbyli się żargonu Żydzi w Niemczech, Francji i USA. W tej sytuacji upowszechnienie wśród nich języka polskiego, przytępiłoby znacznie propagandę syjonistyczną, uprawianą głównie właśnie w żargonie. Biszofswerder zarzucał też nacjonalistom ciasnotę pojęć, niewolnictwo duchowe, separatyzm i konserwatyzm. W tym kontekście, jako główne zadanie Uniwersytetu autor widział jedynie w upowszechnianiu wiedzy, a nie żargonu, który z kolei stanowił pożywkę dla syjonizmu. Wreszcie, w upowszechnianiu wiedzy widział Biszofswerder realizację założeń socjalistycznych, które oznaczają tyle, co upowszechnianie zasad wszechświatowego humanizmu. Antytezą humanizmu jest syjonizm, który jest "...chorobliwym owocem neurastenii żydowskiej, cierpiącej na brak ciepłego kąta rodzinnego (Heimsucht)"<sup>21</sup>.

Odpowiedzi na powyższe, udzielił na łamach "Płoczanina" nieznanymi autor, kryjący się pod kryptonimem "Y". Według niego, władze Uniwersytetu uczyniły słusznie wprowadzając jidysz jako język wykładowy. Języka tego używa bowiem kilka milionów ludzi tj, w Rosji, Królestwie i pozostałych zaborach, a także na Litwie oraz w Anglii. Zasymlowani Żydzi porozumiewają się w języku polskim lub niemieckim. Żargon natomiast pozostał językiem proletariatu. Kiedy na fali ogólnych

przemian rewolucyjnych w społeczeństwie polskim doszło do uświadomienia społecznego, masy żydowskie nadal pozostały na uboczu. Niemalże na całej linii zawiodła liberalna inteligencja żydowska, w ogromnej swej większości zasymlowana, która pozostawiła ogół żydowski własnemu losowi. Osamotniony lud jednak garnał się do wiedzy, którą przyswajał właśnie w żargonie. W tym czasie powstała liczna literatura żargonowa, pojawili się twórcy piszący w tymże języku, zaś sam żargon, został wzbogacony w terminologię naukową. Stał się też językiem ludu żydowskiego. "Y" twierdził dalej, że żargon nie przyczyni się do wzrostu nacjonalizmu, ani też nie pogłębi separatyzmu między Polakami i Żydami. Autor konkludował dalej, iż separatyzm jaki zaistniał, nie ma nic wspólnego ze sprawą języka, ponieważ istnieje on niezależnie od dwóch już pokoleń. Przeczy też jego występowaniu ścisła współpraca proletariatu, mówiącym w żargonie, z proletariatem polskim.

Dalej autor podkreślał, że tylko na drodze oświaty można "uobywatelić" Żydów. Żydzi nie tylko, że nie stronią od historii i literatury polskiej, ale wręcz się do nich garna. W przyszłości, z całą pewnością istnieć będą obok siebie i język polski i żargon<sup>22</sup>.

W omawianej sprawie jeszcze raz zabrał głos L. Biszofswerder. Według niego, z chwilą powstania szkolnictwa polskiego, oczywistą się stanie sprawa przyszłości szkolnictwa żydowskiego. Zaproponował on, ażeby Żydzi z Polakami przystąpili do organizacji wspólnego szkolnictwa, ponosząc też razem wszelkie z tym związane ciężary. Żydzi nie mogą żądać autonomii szkolnej, a tylko równości. Nie służy dobrze sprawie żydowskiej separatyzm, który jest obserwowany między ludnością żydowską i chrześcijańską. Podobnie nie służy organizacja gminy wyznaniowej z całą przybudówką różnych instytucji, ponieważ w efekcie, eliminuje ona możliwość pełnego uczestnictwa Żydów w życiu społecznym i politycznym kraju. Biszofswerder opowiadał się za jednym szkolnictwem dla chrześcijan i Żydów, na zasadach równości, z wykluczeniem jakichkolwiek przywilejów dla którejkolwiek nacji. Argumentował tym, że wychowanek żydowskich szkół religijnych "pozostaje analfabetą w stosunku do oświaty krajowej".

W stosunku do żargonu podtrzymywał, że w żadnym wypadku nie może on wejść do szkolnictwa powszechnego, ponieważ z jednej strony zostałaby naruszona zasada równouprawnienia obywatelskiego, z drugiej - oświata Żydów musi mieć charakter wykształcenia krajowego, tj. polskiego. Żargon nie jest językiem ludu żydowskiego, lecz hebrajski, który zaniknął. Żydzi przez wieki asymilowali języki otoczenia, co w rezultacie doprowadziło do amalgamatu językowego. Żargon też ulegał niejednokrotnej transformacji, w zależności od sytuacji Żydów. Dla upartych dopuszczal jedynie używanie żargonu w wyznaniowych szkołach żydowskich, tj. w chederach, Talmud-Tora i innych. Biszofswerder opowiadał się również za objęciem powszechną oświatą dziewcząt<sup>23</sup>.

W dyskusji na temat asymilacji Żydów, z nieco innych pozycji zabrał głos Mieczysław Themerson. Zawarta w jego wystąpieniu krytyka odnosiła się do po-

staw Narodowej Demokracji, przez co w podtekście, należy rozumieć i krytykę poczynań Aleksandra Macieży (1875-1945), który w tym właśnie czasie, był niekwestionowanym jej przywódcą w Płocku. Thernerson wprost zarzucał działaczom endeckim brak patriotyzmu właśnie za tworzenie klimatu społecznej niechęci do instytucji Uniwersytetu dla Wszystkich, a która "...urabia ludzi na uświadomionych obywateli kraju, żądających praw, lecz pojmujących zarazem, jakie ciężką na nich obowiązki". Zarzucał endecji również, iż "...sami pchają w objęcia odrębności tłumy żydowskie, bo gdy którekolwiek z bardziej uświadomionych synów i córek - Polek rozpocznie wykład polskiego dla słuchaczy tej uczelni, pada pod ciosem tyranii rodzicielskiej, zabraniającej "wykładania". A zdawałoby się, że jest to istotnie najpatriotyczniejsza droga szerzenia znajomości języka polskiego wśród tych, którzy go jeszcze nie poznali i nie potrafili przeto umiłowac"<sup>24</sup>. Swoje wystąpienie kończy m.in. takimi stwierdzeniami: "Nauka nie ma wyznania...zbrodnią antypatriotyczną jest niszczenie fundamentów uczelni, która daleko więcej tworzy sieci porozumienia, wzajemnego poszanowania, niż wszystkie papierowe hasła fałszywych patriotów, zabagnionych w ciasnym kole "homo homini lupus"<sup>25</sup>.

Dyskusja na temat asymilacji Żydów na nowo rozgorzała w 1910 r. Rozpoczął ją D. Ostoja artykułem pt. "W kwestii żydowskiej", który zamieścił na łamach "Głosu Płockiego". Autor wywód swój rozpoczął od stwierdzenia, że separatyzm żydowski pogłębił się, o co obwiniał...nacionalistów żydowskich, których też po sądził o zdecydowaną wrogość wobec polskości. Ostoja nieomieszkła wspomnieć, że zmiany nastąpiły również w dotychczas życzliwym wobec Żydów stanowisku pozytywistów warszawskich, tj. A. Świętochowskiego i A. Niemojewskiego.

Porażkę także ponieśli asymilatorzy żydowscy. W opinii mas, zaczęli być oni uważani za renegatów, którzy odstąpili od tradycji narodowych. Separatyzm postępował i z tego powodu, że Żydzi w miarę poznawania w żargonie swoich tradycji religijnych i kultury, ten właśnie język zaczęli uważać za swój ojczysty. Wyjaśniając bliżej to zagadnienie na tle sytuacji żydostwa w Warszawie, D. Ostoja obwinał o ten stan rzeczy Żydów litwackich, którzy poprzez swe wpływy, przyczynili się do upadku idei asymilacyjnej. Jednocześnie podkreślał, że sprawy asymilacji mają niezmiernie duże znaczenie dla polskiego stanu posiadania. Ostoja nadmienił także, że proces asymilacji był samodzielną inicjatywą niektórych środowisk żydowskich. Na zakończenie autor zaapelował do społeczeństwa polskiego, ażeby zasymilowanych Żydów uważało ono za Polaków<sup>26</sup>.

W styczniu 1911 r. w teatrze płockim z odczytem na tematy żydowskie wystąpił sam Andrzej Niemojewski (1864-1921). Niemojewski stwierdził, że koniecznym się stało określenie stosunku Żydów do Polaków, właśnie przez nich samych. W swoich rozważaniach w sposób jednoznaczny odmówił im praw narodowych, sprowadzając ich samych do roli swoistej kasty. Według Niemojewskiego, napojęcie "naród" składają się takie czynniki, jak terytorium, państwowość, język i różnicowanie na klasy spo-

łeczne. Towszystko Żydzi utracili wraz z upadkiem ich państwa, co nastąpiło jeszcze za czasów cesarzy rzymskich, tj. Wespazjana (9 -79) i Tytusa (39-81). Obecni Żydzi, będący potomkami żydowskich kolonistów, którzy zaludnili basen Morza Śródziemnego, zawsze przeciwstawiali się asymilacji. Mimo to Niemojewski stanowczo zaprzeczał, ażeby od dawnych już lat wytworzył się wśród Żydów trend do odrębności narodowej i samoistności, a więc do pojęć, których nie znało getto żydowskie. Powrót do Palestyny był też odwiecznym pragnieniem tego plemienia. Niemojewski kategorycznie zaprzeczał, iż jidisz stanowił rodzaj więzi duchowej dla społeczności żydowskiej. Według niego, żargon w istocie stanowił jeden z zepsutych dialektów niemieckich. W historii żydostwa polskiego zaistniał on w późnym etapie przemian, jakim Żydzi ulegli. Aby bliżej to uzasadnić, stwierdzał: "...Alboż (Żydzi - A.J.P.) nie mówili kolejno w ciągu wieków po grecku, łacinie, po hiszpańsku, po niemiecku, albo u nas do XVI wieku nie mówili po polsku, zaniechawszy tego języka, po przybyciu pobratymców z Niemiec ?"<sup>27</sup>.

Zupełnie innych przyczyn, które miały wpływ na pogorszenie się stosunków pomiędzy ludnością żydowską i polską, a tym samym na spowolnienie procesów asymilacyjnych, dopatrywał się publicysta "Głosu Płockiego" Stanisław Dąbrowski. Autor ten pisał, iż pod wpływem Żydów litwackich, którzy osiedlili się w Warszawie, nastąpiły przemiany w świadomości społecznej i narodowej w części u samych Żydów. Nowe możliwości ekonomicznego działania, jakie pojawiły się pod wpływem Żydów litwackich, miały również swoje następstwa społeczne, a także i polityczne. Wpłynęło to na podział w samym społeczeństwie żydowskim. Część społeczeństwa, głównie inteligencja, będąca szczerze przywiązana do polskości, za wszelką cenę starała się ku niej przyciągnąć resztę Żydów. To głównie przedstawiciele tej grupy społecznej, uważali się i uważają za Polaków wyznania mojżeszowego.

Z kolei według znanego działacza endeckiego Jana Święcickiego (1848-1923) - w obozie, któremu przewodzą "litwacy", wystąpiło dążenie do wytworzenia w społeczeństwie żydowskim przekonania o jego samoistności. Żydzi ci w praktyce dążyli do utworzenia w Królestwie "państwa w państwie", a więc w konsekwencji - kraju polsko-żydowskiego. Opcja ta, po raz pierwszy zgłosiła właśnie w Płocku postulat utworzenia oddzielnego żydowskiego Sejmu, co endecja, nie tylko miejscowa, potraktowała jako kamień obraży<sup>28</sup>. Dodać należy, że był to pierwszy podobny przypadek w skali Królestwa.

W dyskusji poświęconej kwestii żydowskiej, ciekawy przyczynek wniósł także publicysta, kryjący się pod kryptonimem "J"<sup>29</sup>. Autor ten, charakteryzując sytuację w środowisku żydowskim w Płocku i Królestwie, potwierdził istnienie antagonizmu między asymilatorami i "litwakami", jaki wytworzył się w ich walce o wpływ w samej społeczności żydowskiej. Z jego konstatacji wynikało, iż asymilatorzy podjęli zdecydowaną walkę z "żargonem", który przestali też traktować jako zjawisko tymczasowe. Walka z językiem doprowadzała jednak do konfliktu inteligencji z masami, powodując z

alei alienacji samej inteligencji. Nowością w tej analizie było przyznanie, iż i "Litwacy" również wnosili nowe wartości w monotonię getta żydowskiego. Przede wszystkim pobudzili oni ogół żydowski do żądania przyznania jemu praw narodowych. Działalność ta miała w rezultacie ten skutek, że w ostateczności niechętnie nastawiła do Żydów żywiół polski, W samym Płocku, który znajdował się daleko od centrów wytwórczości, wywołało to pęd do samoobrony. Objawił się on w aktywizacji ekonomicznej Polaków, co szczególnie zaznaczyło się w handlu. Powstało wiele polskich sklepów spożywczych, galanteryjnych, łokciowych, które dotychczas były zmonopolizowane przez Żydów. Właściwą też rolę zaczęła pełnić płocka spółdzielnia "Zgoda", która do tej pory, skutecznie była torpedowana przez handel żydowski. Podobne przeobrażenia dotyczyły rzemiosła. W rezultacie, obserwowane rozdwojenie polityczne wśród Żydów, posiadało negatywne konsekwencje dla samego getta. Żydzi zaczęli jako społeczność rozpadać się właśnie pod wpływem kooperatywności, od którego stronili, a także ogólnych przemian ekonomicznych, za którymi większość z nich nie nadążała. Autor zakończył swój wywód stwierdzeniem, iż powodzenie procesu asymilacyjnego zależeć będzie głównie odstopnia przystosowania się ogółu żydowskiego, do zachodzących powszechnie przemian ekonomicznych<sup>30</sup>.

Natomiast zdecydowanie zachowawcze stanowisko w poruszanej kwestii, wniósł na łamach "Głosu Płockiego" kolejny autor, który wystąpił pod pseudonimem "Polak". Autor ten, będąc zdecydowanym przeciwnikiem asymilacji twierdził, że w następstwie powodzenia tego procesu, sami Polacy "przemieniliby się" się w nową rasę. Dlatego z tych właśnie racji uznawał on asymilację, jako zjawisko wysoce niepożądane. Zarzucał on również Żydom prowadzenie walki ekonomicznej z polskością, a także z katolicyzmem. Ponadto oskarżał Żydów o to, iż swoją postawą przyczynili się do powstania tzw. "wad narodowych"...wśród samych Polaków. Ostatecznym skutkiem tych w rozumieniu "Polaka" zjawisk, był kosmopolityzm Żydów oraz prowadzona przez nich walka z religią<sup>31</sup>.

Zaprezentowana powyżej dyskusja wnosila jednak pewien niedosyt, który był o tyle charakterystyczny, że nie doceniał znaczenia duchowych wartości narodu żydowskiego, tych zwłaszcza, które były związane ze starotestamentalną ideą wybrania tego Narodu przez Boga oraz z ideą mesjanistyczną. A to wszystko było i jest zresztą do dnia dzisiejszego, istotą religii możeszowej. To dzięki religii, Żydzi żyjący w diasporze od czasów likwidacji własnego państwa jeszcze przez Wespazjana i Tytusa, zachowali własną tożsamość narodową. Fenomenowi tego nie dostrzegali cytowani publicyści, jak i również ludzie Kościoła katolickiego, którzy sprawy żydowskie ujmowali przedmiotowo, zwykle według doraźnych założeń i to najczęściej politycznych. W tym ujęciu widać jak płytkie korzenie miał rodzący się od początku lat 80-tych ub. wieku antysemityzm, który w rzeczywistości nie prezentował żadnej ideologii, a który jak wiemy, wynikał z niskiego stanu

oświaty, powszechnej biedy, antysemickiej polityki rządu rosyjskiego, a także z doraźnych celów partyjnych Narodowej Demokracji oraz wspierającego ją duchowieństwa katolickiego.

O niepowodzeniu procesów asymilacyjnych wśród Żydów zdecydowały jeszcze inne, można powiedzieć, że niezależne przyczyny. Wynikały one ze znacznego zróżnicowania samo organizacji społeczno-ekonomicznej Żydów i Polaków, w tym że tradycyjnymi już dokonaniem w tym względzie, w znacznie większym stopniu mogła poszczycić się społeczność żydowska. Zasadniczo jednak, o rozwoju dokonań społecznych w obydwu społecznościach, można mówić dopiero w związku ze zdobyczami rewolucji z lat 1905-1907.

Zanim przejdę do kontynuacji zasadniczego wątku tematu, przypomnijmy pokrótce sytuację społeczno-ekonomiczną, jaka w 1905 r. zaistniała na terenie powiatu płockiego. Z danych na ten rok wynika, że w dziedzinie przemysłu, drobnej wytwórczości i niektórych usług w powiecie płockim na 412 z istniejących zakładów, zatrudniających łącznie 1533 osoby, według danych urzędowych wartość produkcji wynosiła zaledwie 1,455.590 rb. Wyszczególniona kwota w przeliczeniu zatem na jednego mieszkańca powiatu wynosiła zaledwie 10 rb i 60 kop. W tych pozycjach, największą wartość stanowiła produkcja cukru w 2-chcukrowniach, tj. w Borowiczkach k. Płocka i Małej Wsi. Wynosiła ona 800.000 rb., przy łącznym zatrudnieniu wynoszącym 566 osób. W samym Płocku wartość produkcji wynosiła 282.520 rb, przy zatrudnieniu 455 osób. Dawalo to na głowę zaledwie 9 rb i 23 kop. W Wyszogrodzie produkcja ogółem zamykała się kwotą 44.210 rb. Poza ewidencją urzędową znajdowało się koszykarstwo oraz rękodzielniczy wyrób płótna na własne potrzeby. Rozwój przemysłu i drobnej wytwórczości w powiecie płockim ilustruje załączona tablica nr 2.

**Tablica 2<sup>32</sup>**

Z danych pochodzących z 1902 r. rzemiosło grupowało łącznie 382 zakłady, w których zatrudniano łą-

Wyszczególnienie	Ilość Zakładów	Wartość produkcji w rb.	Zatrudnienie
Cukrownie	2	800.000	566
Browary	1	60.000	31
Miodosytnie	2	10.260	4
Octarnie	1	10.000	3
Krochmalnie	1	5.000	10
Olejarnie	23	24.810	34
Mleczarnie	4	41.800	18
Mydlarnie	1	2.000	4
młyny parowe	2	75.000	26
młyny wodne	26	72.810	42
młyny wietrzne	151	89.800	172
cegielnie	13	77.000	155
torfiarnie	7	3.500	21
kaflarnie	1	2.000	7
warsztaty mechaniczne	4	110.000	143
kuźnie	135	42.610	144
garbarnie	1	1.000	2
łaźnie	2	18.000	8
fabr. wód gazowych	6	8.000	18
fabr. gilitz papierowych	3	11.000	79
piekarnie	26	?	57
<b>Razem</b>	<b>412</b>	<b>1,455.590</b>	<b>1.533</b>

cznie 1640 osób. W liczbitej było 212 zakładów chrześcijańskich i 170 żydowskich.

Najpoważniejszą jednak pozycję stanowił handel.



Tradycyjnie, tak jak w całym Królestwie dominował handel żydowski. W 1904 r. na terenie powiatu płockiego łącznie wykupiono 960 świadectw handlowych. W rok później już 1468 świadectw. W rozbiu naka-tegorie były to:

- świadectwa kupieckie I gildii - szt. 2
- świadectwa handlowe I gildii - szt. 7
- świadectwa dla subiektów (IV, V i VII kat.) - szt. 147
- świadectwa handlowe - szt. 1111
- świadectwa grupowe - szt. 194

Najwięcej, bo aż 834 świadectw wykupiono w Płocku, następnie Wyszogrodzie - 173, Bodzanowie - 70, Drobinie - 79, i w Bielsku - 38. W pozostałych gminach średnio od 5 do 20-stu. Handel miał charakter drobny i miejscowy. Handel wywozowy dotyczył głównie zboża, owoców i cukru, a także drobiu, głównie gęsi<sup>33</sup>.

Obserwowane to nagłe zainteresowanie się handlem przez mieszkańców Płocka i regionu, nie było przypadkowe. Niewątpliwie swoje znaczenie miały następstwa wojny rosyjsko-japońskiej, które przyczyniły się do ogromnego pogorszenia warunków życia mieszkańców. W sytuacji natomiast permanentnego braku miejsc pracy, handel dla wielu rodzin stawał się jedynym źródłem utrzymania. W upowszechnianiu handlu, swoje znaczenie miała również propaganda endecka, a nieco później i kościelna, które uznawały wyłączność żydowską w handlu, jako zjawisko społecznie szkodliwe. Polonizacja handlu, legła przeciwieństwo u podstaw założeń programowych ściśle związanego z endecją ruchu społeczno-kościelnego, który w Płocku był reprezentowany od 1907 r. m.in. przez Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich i Związek Katolicki.

W tym czasie, praca np. w handlu była niezwykle ciężka, szczególnie dla tzw. subiektów sklepowych. Do 1905 r. wszędzie przekraczała 12 godzin na dobę. Hasła rewolucyjne z 1905 r., które m.in. związane były z żądaniem skróceniem dnia roboczego spowodowały, że w tym środowisku grupa właścicieli dużych sklepów i składów, głównie żydowskich, samorzutnie zdecydowała o zamykaniu sklepów w niedziele o godzinie 17, zaś w dni powszednie o godz. 20. Zapewniano przy tym, że podyktowane to zostało troską o pracowników, którzy powinni zregenerować swoje siły. Właściciele nie dotrzymujący tego zobowiązania, mieli każdorazowo wpłacać kary w kwocie 5 rubli, które następnie były przeznaczone na cele dobroczynne. Wkrótce upowszechniono to na pozostałe sklepy<sup>34</sup>.

Na podstawie nowych przepisów państwowych, wydanych 15 października 1906 r. przez Radę Państwa, władze gubernialne postanowiły ostatecznie unormować pracę w handlu spożywczym i składach hurtowych zakładając, że nie może ona przekraczać 11 godzin na dobę. Natomiast we wszystkich pozostałych branżach oraz w handlu państwowym, utrzymano dwunastogodzinny czas pracy<sup>35</sup>. Postanowienia te wywołały ostry sprzeciw środowisk żydowskich, tj. handlowców i rzemieślników w Płocku, którzy w imię racji religijnych, żądali zachowania świątecznego charakteru soboty oraz zgody na zamykanie sklepów i warsztatów w tym dniu. Protest został skierowany do Rady

Państwa Rosji<sup>36</sup> i jak wiadomo, był bezskuteczny. Wspomniane przepisy praktycznie obowiązywały do końca rosyjskiej obecności w Królestwie.

Przez długie lata kupiectwo płockie, podobnie jak i w Królestwie, pozbawione było własnych organizacji zawodowych. Pewnym substytutem życia organizacyjnego było Zgromadzenie Kupieckie, które najczęściej występowało w obronie interesów wielkiego kupiectwa. Zwykle Zgromadzenie kupców wypowiadało się w sprawach ważnych, tj. np. w sprawach dotyczących ustawodawstwa handlowego, roli i znaczenia Żydów w handlu, czy też wypowiadało się o kierunkach rozwoju rzemiosła i przemysłu, a także w sprawach podatkowych. W Warszawie do 1906 r. w skład Zgromadzenia Kupców wchodził najpoważniejsi kupcy, przemysłowcy i finansiersi, którzy w ogromnej większości byli przedstawicielami żydowskiego patrycjatu, tacy chociażby jak bracia Kronenbergowie, Jan Bloch, rodzina Natansonów, Jan i Józef Bergsonowie, Leon Epstein, i inni. Do warszawskiego Zgromadzenia Kupców wchodził również dwaj przedstawiciele żydowskiej burżuazji z Płocka w osobach Maurycego Fajansa, znanego z działalności bankierskiej oraz jako współwłaściciela, a następnie właściciela flotylii statków na Wiśle i Ludwika Flatau, który był prawdziwym potentatem w handlu zbożem. Organem prasowym Zgromadzenia Kupców była "Gazeta Handlowa", która w latach 1864-1903 była redagowana przez Żyda Rudolfa Okręta we współpracy z Henrykiem Natansonem. Natomiast rolę surrogata organizacji kupieckiej pełnił istniejący od 1873 r. Komitet Giełdowy. Jego działalność wniosła wiele pozytywnych dla rozwoju handlu. Zaslugą Komitetu było m.in. uporządkowanie handlu produktami rolnymi, a także podjęcie próby utworzenia dla całego Królestwa giełdy zbożowej w Warszawie. To ostatnie zakończyło się niepowodzeniem, z uwagi na nadmierny konserwyzm producentów rolnych, a także niekorzystne dla Królestwa przepisy w handlu z Rosją. Komitet Giełdowy zwracał też pilną uwagę na przepisy podatkowe.

Jeśli chodzi o drobny i średni handel, to w przypadku Żydów jego sprawami zajmował się Zarząd Gminy Żydowskiej w Warszawie. Przy Zarządzie na zasadzie agencji istniał lombard, zwany Żydowskim Towarzystwem Pożyczek Bezprocentowych, który pod zastaw wydudzielał bezprocentowe pożyczki kupcom i rzemieślnikom. Pożyczki w istocie stanowiły drobne kwoty, sięgające przeciętnie od 3 do 8 rubli. Oddział płocki stowarzyszenia powstał dopiero w 1913 r.<sup>37</sup>

Rozwój zawodowych organizacji kupieckich ściśle był związany z przemianami społeczno-politycznymi z lat 1904-1906 i przypadana 1906 r. Wtedy to powstały w Warszawie dwie organizacje większego kupiectwa, tj. Związek Kupców Polskich m. st. Warszawy oraz Związek Kupców. Ten drugi, zrzeszający kupców polskich i żydowskich, od początku charakteryzował się przewagą tych ostatnich. Z kolei Związek Kupców Polskich w 1914 r. faktycznie był już związkiem czysto polskim, jakkolwiek jego statut, sprawę przynależności doń Polaków i Żydów, czynił podobnie sprawą otwartą. W rzeczywistości, obydwie związki cechowała zdecy-

dowana niechęć do podejmowania jakiejkolwiek ze sobą współpracy, pomimo kilkakrotnych ofert jej podjęcia, składanych ze strony działaczy Związku Kupców. O tej niechęci przesądzała polityka endecji i Kościoła, których wpływy na terenie "Związku Kupców Polskich" od początku jego istnienia były dominujące. Dopiero w okresie II Rzeczypospolitej zaczęło dochodzić do pewnych form współpracy, jednakże miała ona charakter sporadyczny<sup>38</sup>.

W Płocku - istnienie Zgromadzenia Kupieckiego było formą doraźnego oddziaływania środowiska kupieckiego i nie miało nigdy charakteru instytucjonalnego. Nie dopuszczało do tego ustawodawstwo, które było wrogiem jakiejkolwiek aktywizacji społecznej. Nie mniej, jak podaje "Głos Płocki", pierwsze stowarzyszenia, które powstały w Płocku, nosiły charakter pewnego uprzywilejowania, związanego z przynależnością do danej grupy społecznej. Miały one też na uwadze w większym stopniu podtrzymanie życia towarzyskiego, aniżeli cele ogólnospołeczne, czy też zawodowe. Dopiero w drugiej kolejności zajmowały się sprawami np. nędzy, oświaty itp., traktując swój wkład bardziej na zasadzie filantropii, niż systemowego i naprawczego działania. Zgromadzenie Kupieckie prowadziło zatem działalność na zasadzie komitetu, każdorazowo powoływanego do określonych zadań<sup>39</sup>. W skład jego wchodził wyłącznie bogaci kupcy i to głównie Żydzi. Powiedzmy od razu, ciesząc się zaufaniem ze strony władz. Z działalnością Zgromadzenia Kupieckiego w Płocku było związane powołanie do istnienia Szkoły Niedzielnio-Handlowej w Płocku, co na tle podobnych inicjatyw podejmowanych w kraju, było szczęśliwym wyjątkiem<sup>40</sup>. Brak materiałów uniemożliwia uzyskanie odpowiedzi na pytanie, na ile założyciele szkoły kierowali się troską o stan i poziom ówczesnego kupiectwa w Płocku i w regionie, a na ile odgrywały u nich rolę względy utylitarne, dla ich własnych przedsięwzięć.

Praktycznie nie wiele do naszych czasów przetrwało z dyskusji na temat kierunków rozwoju handlu w Płocku i regionie oraz informacji z zakresu z tzw. kwestii unarodowienia handlu. Przyczyną tego stanu rzeczy było widoczne unikanie tych drażliwych tematów np. przez "Echa Płockie i Łomżyńskie" oraz "Echa Płockie i Włocławskie", których redaktorem był Adam Grabowski. Grabowski po prostu nie używał łamów swojego pisma dla populistycznej i aspołecznej propagandy antysemitkiej. Lukę w tym względzie wypełniała warszawska "Rola", która dla ruchu chrześcijańsko-demokratycznego właściwie wytyczała kierunki działania, zwłaszcza w dziedzinie antysemityzmu. "W 1905 r. "Echa Płockie i Włocławskie" zaatakowały "Rolę" za propagowanie właśnie antysemityzmu, zarzucając jej jednocześnie kłamstwa, obłudę oraz niski, brukowy poziom, o czym już powyżej wspominałem<sup>41</sup>.

Podobną postawę prezentował antyklerykalny "Płoczanin", pismo wychodzące w Płocku w latach 1906-1908. które niejednokrotnie wykazywało szkodliwe społecznie skutki antysemityzmu, jawnie głoszonego przez endecję, niektórych duchownych i organizacje związane z Kościołem katolickim. Hasła te niestety

znajdowały pewien posłuch w miejscowym społeczeństwie. Publicysta "Płoczanina" Antoni Miller charakteryzując w 1907 r. znaczenie "Roli" w tworzeniu napięć społecznych w Królestwie oraz Płocku pisał, iż "wzrostem tych falencji jest Jeleński", który jedynie z obawy o własne życie, nie podjudzał do urzędowania pogromów Żydów<sup>42</sup>. I była to prawda. Przeglądając bowiem zachowane roczniki "Roli" z omawianego okresu, które było pismem codziennym, należy mocno podkreślić, że praktycznie nie było ani jednego numeru wolnego od treści antysemitycznych, jak i antysocjalistycznych. "Rola" cieszyła się również dużym uznaniem ze strony hierarchów kościelnych, w tym i biskupa Wnukowskiego, którzy na jej łamach bardzo często zabierali głos w różnych, czasami mocno kontrowersyjnych sprawach.

Ukazy o wolnościowe wpłynęły aktywizująco na żydowskich kupców w Płocku. Z ich inicjatywy najprawdopodobniej w 1907 r. została utworzona resursa kupiecka. Grupowała ona bogaty patrycjat żydowski Płocka. Była to wówczas druga resursa w mieście, istniejąca pod nazwą "Płockiego Połączonego Zebrania na m. Płock i Gubernię Płocką". Dodajmy, że jej członkami byli również urzędnicy rosyjscy. Nie ulega jednak wątpliwości, że obok funkcji towarzyskich, stanowiła ona również miejsce legalnych spotkań kupiectwa żydowskiego w różnych sprawach; ponieważ mogły już one odbywać się bez przeszkód ze strony władz.

Z 1910 r. pochodzi informacja, że istniało już żydowskie Płockie Stowarzyszenie Kupieckie. Jego założycielami byli znany bankier płocki i zarazem filantrop Jakub Szenwic, który w okresie młodości należał do najbliższych przyjaciół Bolesława Zdziarskiego, wielokrotny członek dozoru gminy żydowskiej w Płocku. Natan Lipszyc oraz wybitny miejscowy społecznik, który udzielał się aktywnie w życiu wielu stowarzyszeń, w tym również i polskich - Mieczysław Majde. Wymienieni, bez wyjątków byli rzecznikami asymilacji Żydów. Stowarzyszenie najprawdopodobniej powstało już w 1907 r., jako przeciwwaga dla utworzonych organizacji społeczno-kościelnych, takich jak Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich i Związek Katolicki.

Celem formalnym Płockiego Stowarzyszenia Kupców był rozwój życia towarzyskiego wśród miejscowego kupiectwa żydowskiego<sup>43</sup>. Wydaje się jednak, że znacznie istotniejszą rolę odgrywały sprawy gospodarcze. Czy już wtedy istniały ściślejsze powiązania płockiej organizacji ze Związkiem Kupców w Warszawie, tego do końca nie wiadomo. S. Grinszpan podaje, że w 1916 r. Związek dzielił się na sekcje branżowe, takie jak manufakturowa, galanteryjna, konfekcyjna artykułów, artykułów kolonialnych i inne, co z kolei wskazywałoby, że jako wzorzec organizacyjny, posłużył właśnie Związek Kupców w Warszawie. Związek płocki zrzeszał również i drobnych kupców, zanim ci nie utworzyli dopiero w 1937 r. samodzielnej organizacji, tj. Związku Drobnych Kupców Żydowskich, z własnym zarządem. Stowarzyszenie to pozostawało jednakże w strukturze Związku Kupców, na zasadzie jego sekcji<sup>44</sup>.

Dużą pomocą dla drobnego handlu oraz handlu obwoźnego, a także dla rzemieślników żydowskich

spełniała kasa "Gmitul Chasadim" (hebr. "Pożyczki Bezprocentowe"), która nie pobierała odsetek. Podobną rolę spełniało założone najprawdopodobniej po 1911 r. "Towarzystwo Udzielania Pożyczek Bezprocentowych Drobny Kupcom i Rzemieślnikom - "Zgoda" w Płocku. Tym ostatnim stowarzyszeniem, przez długie lata kierował Mosze Altberg<sup>45</sup>, który znanym był również i z tego faktu, że w okresie późniejszym kierował także Bankiem Spółdzielczym w Płocku. Jakkolwiek nie posiadamy informacji na temat działalności wspomnianych stowarzyszeń to wydaje się, że drugie stowarzyszenie stanowiło oddział warszawskiej "Kasy Pomocy Upadłym Kupcom", afiliowanej przy tamtejszym Związku Kupców<sup>46</sup>.

Przemiany społeczne jakie dały się zauważyć już w 1904 r. dały o sobie znać w powstaniu nowych polskich placówek w handlu detalicznym i to głównie spożywczym, co stanowiło swoiste *signum temporis* jeśli zważy się, że do tej pory handlem tym, niemalże w całości zajmowali się Żydzi. Niewątpliwie na popularyzację tej sfery działalności gospodarczej w społeczności polskiej miało Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich oraz działalność Związku Katolickiego, które to organizacje, w polonizacji handlu, a także przemysłu, rzemiosła i usług, upatrywały sposób rozwiązania kwestii społecznej. Jednakże skutków tej propagandy nie należy przeceniać zważywszy, że np. powstawanie polskich sklepów, a właściwie małych sklepików, dokonywało się w sposób naturalny i to głównie w branżach spożywczej i materiałów łokciowych, które nie wymagały łożenia zbyt dużych nakładów finansowych. Dla przeciętnego i to jeszcze niezamożnego mieszkańca Płocka, niepokonalną wówczas uciążliwość stanowił brak dostępności do kredytów. Mimo to, jak wynika z danych ze stycznia 1912 r., na ogólną liczbę 96 sklepów w Płocku, aż 62 były własnością Polaków<sup>47</sup>. Źródłami zaopatrzenia dla handlowców polskich były głównie hurtownie żydowskie, tak z terenu Płocka, jak i Warszawy.

Handel polski w Płocku nie posiadał swojej organizacji zawodowej. Należy też podkreślić, że z uwagi na zależności transakcyjne, stosunki między handlowcami polskimi i żydowskimi układały się dość długo poprawnie. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać ok. 1911 r. Zmianę inicjował artykuł pt. W sprawie nabywania domów przez Żydów" zamieszczony w pro endeckim "Głosie Płocka". Jego autor, ukrywający się pod kryptonimem "X" zarzucił, że płoccy Żydzi podjęli planową akcję wykupywania domów na terenie miasta, ażeby w ten sposób całkowicie doprowadzić do całkowitej likwidacji handlu i rzemiosła polskiego. Akcja miała być już z powodzeniem prowadzona na terenie Włocławka, Warszawy i Lublina. Aby temu zjawisku przeciwdziałać, autor zwracał się z apelem, aby Polacy rozwijali różne formy gospodarczego współdziałania, zarówno w miastach, jak i w środowisku wiejskim<sup>48</sup>. Jednocześnie w tym okresie na łamach "Głosu Płockiego" pojawił się szereg artykułów poświęconych rzekomo destrukcyjnej roli handlu żydowskiego w życiu gospodarczym kraju i Płocka, których omawianie celowo pomijam.

Sytuacja zaostrzyła się dość zasadniczo z przyczyn politycznych w 1912, kiedy to na terenie Warszawy, dzięki głosom wyborców żydowskich, został wybrany do Dumy rosyjskiej poseł mało znany działacz PPS - Lewicy Eugeniusz Jagiełło. W odpowiedzi lider Narodowej Demokracji R. Dmowski, wezwał ludność polską do bojkotu handlu żydowskiego, co jak się wydaje, było działaniem pochopnym i nie do końca przemyślanym<sup>49</sup>.

W samym Płocku, wezwanie Dmowskiego trafiło jednak na podatny grunt. Osobą, która na łamach "Głosu Płockiego" wezwała do bojkotu handlu żydowskiego była M. Macieszyna (1869-1953). Potrzebę bojkotu uzasadniała tym, że ".../ ster polityki wstolicy naszej ujęli w ręce Żydzi, słuchający komendy swych kierowników z Petersburga<sup>50</sup>. Autorka miała zapewne na uwadze bliżej niesprecyzowane, tamtejsze środowisko Żydów litwackich. Macieszyna jednocześnie uznała za szkodliwe dla polskiego stanu posiadania oraz rodzimej wytwórczości pośrednictwo handlowe, które z powodzeniem było prowadzone zarówno przez Niemców, jak i Żydów<sup>51</sup>. Wystąpienie to zainicjowało istną nagonkę na handel żydowski ze strony środowiska endeckiego, ale nie tylko. Do walki z handlem żydowskim włączył się w sposób niezwykle zaangażowany kapłan diecezji płockiej ks. Józef Strojnowski (1872-1941), zapewne oddelegowany do tej działalności przez ordynariusza płockiego bpa A.J. Nowowiejskiego (1858-1941). Ks. Strojnowski był w tym czasie czołowym działaczem Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich i prezesem Płockiego Związku Katolickiego Parafii Płockiej. Z jego nazwiskiem było związane powstanie Towarzystwa Oszczędnościowego-Pożyczkowo dla Rzemieślników Chrześcijańskich, opartego na zasadach spółdzielczych, Sklepu Spożywczego Rzemieślników Chrześcijan oraz spółdzielni pn. "Polski Sklepu Żelazny" w Płocku<sup>52</sup>.

W tymże omawianym 1912 r. z nazwiskiem ks. Strojnowskiego było związane opracowanie ankiety na temat drobnego handlu na terenie Płocka. Z zawartych w niej danych wynika, cały handel poza drobnym, znajdował się w rękach żydowskich. Na 96 sklepów branży kolonialno-spożywczej, zaledwie 63 były chrześcijańskie. Żydzi, którzy stanowili 39 % mieszkańców - posiadali według autora, o 33 sklepy. za dużo. Ks. Strojnowski nie omieszkął zauważyć, że sklepy żydowskie są bogatsze, a wielu ich właścicieli korzysta z kredytu bankowego. Wielu też z nich było właścicielami kamienic czynszowych.

Odnosnie sklepów chrześcijańskich, to 35 z nich powstało w ostatnim pięcioleciu. W liczbie tej zaledwie 20 % wydawało rachunki, co uznawał za zjawisko naganne, ponieważ zawężało klientelę. Sklepów sprzedających towary wyłącznie za gotówkę było zaledwie 9. Natomiast 41 sklepów sprzedawało towary na kredyt w tym:

na 2 % - 10
10 % - 13
15 % - 1
20 % - 6
25 % - 2



30 % - 2  
50 % - 7

Sklepów sprzedających towary z terminem płatności tygodniowym było - 8; dwutygodniowym - 2; miesięcznym - 28; w okresie bezterminowym - 16. Aż 50 sklepów prowadziło sprzedaż w cenach stałych. Pozostałe 13 sklepów w cenach zmiennych<sup>53</sup>. Staraniem ks. Strojnowskiego zostało na podstawie ustawy normalnej zalegalizowane 3/16 marca 1912 r. Stowarzyszenie Kupców Kolonialnych Chrześcijan w Płocku, prowadzących handel artykułami kolonialno-spożywczymi. Stowarzyszenie zostało również oparte na zasadach spółdzielczych. Jego celem było zaopatrywanie sklepów chrześcijańskich z terenu Płocka i okolic w towaroпродукcji polskiej. 1 lipca 1912 r. Stowarzyszenie postanowiło otworzyć własną hurtownię i rozpocząć działalność handlową. Według założycieli - celem Stowarzyszenia było:

1. zaopatrywanie członków w towary o dobrej jakości, przy minimalnym narzucie marżowym;
2. wyeliminowanie miejscowego pośrednictwa żydowskiego<sup>54</sup>.

Z danych z 24 lipca tego roku wynika, że członkostwo spółdzielni łącznie uzyskało 71 właścicieli sklepów. Spółdzielnia rozpoczęła swoją działalność obracając kapitałem udziałowym w wysokości 2060 rb. Była to zbyt mała kwota, aby mogła przesądzić o większym oddziaływaniu ekonomicznym stowarzyszenia<sup>55</sup>.

Według "Głosu Płockiego", polonizacja handlu w Płocku czyniła jednak postępy, a co więcej, w miejscowym społeczeństwie rosła świadomość społeczna odnośnie roli i znaczenia polskich sklepów. Wpłynęło to również pozytywnie na jakość podaży towarów, co było następstwem nasilającej się konkurencji. Zjawiska te nie pozostały jednak bez echa po stronie żydowskiej. W odpowiedzi, społeczeństwo żydowskie w Płocku, podobnie zresztą jak i w Warszawie, rozpoczęło bojkot sklepów polskich, co było zjawiskiem naturalnym. Doszło również do podjęcia kontrakcji ze strony kupców żydowskich, którzy upłynniając swoje towary, sprzedawali je nawet poniżej kosztów ich wytwarzania. Sytuacja ta stawała się o tyle groźną, że omawiany antagonizm zaczął przybierać cechy antagonizmu narodowego. O tym jak silne stały się napięcia świadczyć może fakt, że np. na terenie Warszawy, księża katolicy zaczęli się zwracać do rabinów z prośbą o pomoc w pacyfikacji nastrojów, w obydwóch środowiskach kupieckich.

W Płocku nie doszło do takiego zaognienia sytuacji<sup>56</sup>. Natomiast doszło do kompromitacji miejscowych antysemitów, zaś osobiście ks. Strojnowskiego. Ze sprawozdania Zarządu Hurtowni Kupców Chrześcijańskich za rok 1912 wynika, że zysk netto zamknął się symboliczną kwotą 16 rb i 25 kop, przy obrocie na kwotę 34.094 rb i 79 kop. Zysk ten wynikał z obrotu alkoholem, który stanowił najważniejszą pozycję, jak również że towary do sprzedaży były nabywane częściej na kredyt właśnie z hurtowni... żydowskich. Stawało to pod znakiem zapytania sens dalszego istnienia hurtowni. Z dyskusji przeprowadzonej na zebra-

niu sprawozdawczym wynika, że przyczyną tego stanu rzeczy był brak środków obrotowych, jak i związany z tym zbyt wąski zakres prowadzonych asortymentów. Powodowało to, że członkowie spółdzielni siłą rzeczy byli zmuszeni nabywać gross towarów właśnie w hurtowniach żydowskich. Okazało się również, że hurtownia chrześcijańska oferowała towar znacznie droższy, aniżeli Żydzi. Pikanterii również dodaje fakt, że ks. Strojnowski przedłożył wniosek, aby wszystkich kupców polskich dokonujących zakupy w hurtowniach żydowskich, postawić przed sądem honorowym! Wniosek ten został jednomyślnie odrzucony. Przyjęto natomiast propozycję Strojnowskiego, aby wyposażyć sklepy członkowskie w tablice z napisem "Towary brane z Hurtowni Kupców Chrześcijańskich w Płocku"<sup>57</sup>. Na to z kolei władze nie wyraziły zgody.

Kończąc powyższe rozważania należy stwierdzić, że inicjatywa ks. Strojnowskiego nie miała większego znaczenia społecznego. Sprawę tą pośrednio wyjaśnił "Głos Płocki" zdaniem którego, o znikomych efektach polonizacji handlu zadecydowała obojętność miejscowej inteligencji, jak również zachowawczość środowiska wiejskiego, które na różny sposób pozostawało związane, właśnie z handlem żydowskim<sup>58</sup>. W rezultacie, zarówno hurtownia, jak i pozostałe dzieła ks. Strojnowskiego w rzeczywistości były najzwyczajszymi efemerydami, które więcej przyniosły zamieszania społecznego i szkody, aniżeli jakichkolwiek korzyści. O ich społecznym oddziaływaniu najlepiej świadczy fakt, że w okresie II Rzeczypospolitej wszystkie bez wyjątku zostały wchłonięte przez spółdzielnię "Zgoda" w Płocku.

Nieco inne trendy występowały w rzemiośle. Rzemieślnicy płocki byli zorganizowani w skostniałej i nieefektywnej strukturze cechowej, pamiętającej jeszcze czasy średniowieczne. Na terenie Płocka istniało 10 cechów, zorganizowanych w odrębnych i to tradycyjnych zawodach, które początkowo skupiały zarówno Polaków i Żydów. Z danych z 1902 r. wynika, że najlicniejszym był cech szewców, grupujący 107 członków, w tym 30 Żydów. Oddzielne cechy posiadali również krawcy - 37 członków, w tym sami Żydzi, ślusarze i nożownicy - 9-ciu członków, w tym 6-ciu Żydów, piekarze 20 członków, w tym 1 Żyd; rzeźnicy - 52 członków, tym 24 Żydów; stolarze - 20 członków, w tym 8 Żydów siodlarze i rymarze 5 członków - sami Polacy, bednarze - 7 członków -sami Polacy, kołodzieje - 8 członków - sami Polacy i kowale - 10 członków, w tym 2 Żydów. Żydzi sprawowali funkcję starszego jedynie w cechu krawieckim. W pozostałych przewodzili Polacy<sup>59</sup>. Wszystkie inne zawody pozostawały poza strukturą cechową.

Konkurencję dla cechów stanowili nigdzie nie zorganizowani robotnicy fabryczni, którzy w niektórych zawodach zdobyli kwalifikacje zawodowe pod kierunkiem majstrów fabrycznych. Było to przyczyną licznych antagonizmów i to w skali całego Królestwa, ponieważ nie przyjmowano ich do cechów. Z kolei robotnicy, niezależnie od prezentowanej przez nich opcji politycznej domagali się, ażeby do pracy w fabrykach nie przyjmowano członków cechów<sup>60</sup>.

Do całkowitej deprecjacji społecznej cechów doprowadziło powstanie w Płocku Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich. Wtedy to znaczenie cechów zostało sprowadzone praktycznie do zera. Wielu bowiem rzemieślników wstąpiło właśnie do tego stowarzyszenia, które jawnie głosiło m.in. antysemityzm oraz konieczność polonizacji wszelkiej wytwórczości argumentując że rozwiąże to wszelkie trudności ekonomiczne w kraju. Należy również pamiętać, że właśnie w tej grupie społecznej szczególnie dużym poparciem cieszyła się ideologia narodowo-demokratyczna. Środowisko rzemieślnicze stało się przedmiotem usilnej penetracji również ze strony Związku Katolickiego Parafii Płockiej, choć bez większego rezultatu. Z danych z 1913 r. wynika, że swój udział w akcji "Swój do Swego", którą organizowano wspólnie z płockim oddziałem Towarzystwa Rozwoju Przemysłu Rzemiosła i Handlu, czynny akces zgłosiło zaledwie 49 rzemieślników. Stanowiło to zaledwie 12,2 % ogółu stanu branży, co świadczyło w rzeczywistości o ograniczonych wpływach społecznych<sup>61</sup>. Do przywrócenia pewnego znaczenia cechom w Płocku doszło dopiero w 1919 r. Wtedy to został założony w mieście wyznaniowy Związek Rzemieślników Chrześcijan, który powstał jako nadbudowa dla 13 istniejących wówczas cechów, które stanowiły jego sekcje<sup>62</sup>. Ze zrozumiałych względów nie było w nim Żydów.

Niezależnie od Związku, w środowisku rzemieślników chrześcijańskich w tym samym okresie czasu doszło do powstania chrześcijańskiego Towarzystwa Rzemieślniczego pn. "Rada Rzemieślników Płocka", z siedzibą w "Domu Ludowym", przy ul. Grodzkiej 10 w Płocku. Na temat ewentualnych kontaktów Rady ze środowiskiem rzemieślniczym żydowskim - źródła milczą<sup>63</sup>.

Żydzi natomiast, najprawdopodobniej między rokiem 1907 - 1908 utworzyli wielobranżowy Cech Rzemieślników Żydów w Płocku, który podlegał pod Izbę Rzemieślniczą we Włocławku. Cech ten miał siedzibą przy Nowym Rynku 12 w Płocku i obejmował działaniem Płock i powiat płocki. Ważną przy cechu rolę spełniał Wydział Czeladników Rzemieślników Żydowskich, który zajmował się przygotowaniem i rekrutacją kadr rzemieślniczych. Żydowskie środowisko cechowe charakteryzowało duże upolitycznienie. Szczególnymi wpływami cieszyły się BUND i "Poalej Syjon". Pod koniec omawianego okresu prezesem zarządu był Majer Słoma, wiceprezesem i skarbnikiem - Józef Koza, sekretarzem Szmul Rozenfeld, zaś członkiem Zarządu Lejb Frenkel<sup>64</sup>.

S. Grinspan podaje, że rzemieślnicy żydowscy utworzyli również swój Związek Rzemieślników, co jak się wydaje, prawdopodobnie nastąpiło około 1907 r. Jego prezesem był Moryc Gudkind, który sam reprezentował branżę krawiecką<sup>65</sup>. O działalności samego Związku źródła milczą, jakkolwiek wiadomo, że istniał przy nim "Uniwersytet Ludowy". Co piątek organizowane tam były wykłady z takich dziedzin wiedzy, jak medycyna, technika, historia powszechna i Żydów i innych<sup>66</sup>.

Poziom rzemiosła i usług generalnie były niskie i nie były w stanie sprostać bardziej wyrafinowanym zapotrzebowaniom. Dotyczyło to zwłaszcza rzemiosła artysty-

cznego. Zwróciła na to uwagę jeszcze w 1905 r. M. Kunkłowa (nazwisko M. Macieszyny z jej pierwszego małżeństwa) pisząc nadto, że zarówno w Płocku, jak i na prowincji, daje się odczuwać brak różnorodnych, podstawowych usług, jak np. fryzjerstwa. Apelowała ona do władz o stworzenie warunków dla licznych rzemieślników, wywodzących się zwłaszcza z Warszawy i Łodzi, którzy w poszukiwaniu pracy migrowali na prowincję<sup>67</sup>. Czy i jak władze zareagowały na ten postulat - tego nie wiemy. Wiadomo natomiast, że zdecydowanie odrzuciły wniosek rzemieślników płockich z 1906 r., w którym ci domagali się zgody na utworzenie w Płocku własnej resursy<sup>68</sup>. Prawdopodobnie chciano w ten sposób uniemożliwić im odbywanie legalnych spotkań w tych burzliwych czasach. Do sprawy powrócono jeszcze w 1910 r., kiedy to za wzorem rzemieślników z Radomia, którym udało się założyć resursę, ponowiono wniosek<sup>69</sup>. Lecz i tym razem władze nie wyraziły zgody.

Rzemiosło odgrywało jednak ważną społecznie rolę i siłą rzeczy było w centrum zainteresowania i władz oraz obydwu omawianych społeczności w Płocku. Dotyczyło to również przygotowania zawodowego uczniów. W pewnym stopniu zadaniom tym usiłowało sprostać Płockie Towarzystwo Dobroczyńności, które jeszcze w 1905 r. uzyskało zgodę na założenie warsztatów rzemieślniczych, nazywanych "salami pracy" dla dzieci. Początkowo były one uczone stolarstwa, z pominięciem elementarnego wykształcenia, tj. bez nauki czytania i pisania<sup>70</sup>. W latach późniejszych, do programu wprowadzono również naukę w miejskiej szkole elementarnej. Podobną rolę w tym względzie spełniały warsztaty dla młodzieży przy Żydowskim Towarzystwie "Talmud Tora".

W tym czasie, warunki dla rozwoju rzemiosła były niezwykle trudne. Przeszkodę w tym względzie stanowiła polityka kredytowa państwa, która przez całe dzieśnięcielecia zasadniczo wykluczyła możliwość korzystania z różnych form pomocy kredytowej, zarówno przez rzemiosło, jak i drobną wytwórczość. Sytuacji w rzemiosle nie wiele zmieniło powstanie Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Płocku, jako że świadczyło ono kredyt głównie na potrzeby przemysłowe, względnie obrotowy dla handlu. Dopiero w 1910 r. Towarzystwo uzyskało prawo do udzielania kredytu obrotowego dla drobnych przedsiębiorstw, w tym i rzemiosła, w kwocie do 12.000 rb. Oferowany kredyt dotyczył jednak zamożnego kredytobiorcy i tym samym nie mógł być upowszechniony. Towarzystwo nie kredytowało natomiast działalności inwestycyjnej. Nie stwarzało to dla rzemiosła szans rozwojowych<sup>71</sup>.

Większe natomiast znaczenie dla rzemiosła miała działalność Płockiego Towarzystwa Drobного Kredytu, które rozpoczęło działalność w już 1901 r. Towarzystwo co prawda udzielało przez kilka lat ograniczonych kwot kredytu, tj. do 200 rb włącznie. Kredyt ten miał jednak duże znaczenie dla rzemieślników, którzy w większości byli ludźmi biednymi. Z usług Towarzystwa skorzystali liczni rzemieślnicy żydowscy.

Przypisy

- 1 Po raz pierwszy, oficjalnie koncepcję żydowskich praw narodowych zainicjowała deklaracja brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Balfoura z 2 listopada 1917 r., dająca Światowej Organizacji Syjonistycznej zapewnienie, iż wprzyszości możliwe będzie utworzenie "Żydowskiego Ogniska Narodowego w Palestynie". Koncepcja ta została potwierdzona na konferencji pokojowej w Paryżu, kiedy to mocarstwa gwarantowały Żydom prawa mniejszości narodowych w nowoutworzonych państwach. "Przegląd Judaistyczny" 1922 nr 1 s. 2.
- 2 M. F u k s, Z. H o f f m a n, M. H o r n, J. T o m a s z e w s k i: Żydzi polscy. Dzieje i Kultura. Warszawa 1982s. 35.
- 3 Rosyjski antysemityzm. "Robotnik" (wyd. Dąbrowa Górnicza) 1915 nr 267 s. 4.
- 4 Pełnił tę funkcję od 12 maja 1881-11 do czerwca 1882. Wcześniej, krótko był ministrem dóbr państwowych Rosji. I. I h n a t o w i c z: Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku. T. 2. Warszawa 1971 s. 161,163.
- 5 M. F u k s i i n n i: Żydzi polscy...,s. 35.
- 6 "Płocczanin" 1906 nr 1 s. 2 - 3.
- 7 Wtedy to, podczas .październikowych wyborów z 1907 r. członkami tzw. Dozoru Bóżniczego zostali wybrani tacy znani płoccy asymilatorzy jak M. Lidzbarski, L. Płofiskier, I. Grubbaum, Izidor Wasserman. T a m ż e, 1907 nr 4 s. 3.
- 8 Jeden z głównych ideologów endeckich, w czasach późniejszych był obok R. Dmowskiego jednym z przywódców Zjednoczenia Narodowego. Był też członkiem Rady Stanu i posłem na Sejm Ustawodawczy. W. K u s z y k: Walki klasowe na wsi polskiej1918-1919. Warszawa 1968 s. 188.
- 9 T. J e s k e - C h o i n i s k i: Historia Żydów w Polsce. Warszawa 1919 s. 344.
- 10 M. F u k s i i n n i: Żydzi polscy...,s. 35-37;
- 11 "Echa Płockie i Włocławskie" 1905 nr 12 s. 3.
- 12 Kilka słów w sprawie wyborów. "Płocczanin" 1906 nr 5 s. 1.
- 13 T a m ż e.
- 14 Wybory. "Płocczanin" 1906 nr 12 s. 1.
- 15 O wyborach w Płocku. "Płocczanin" 1907 nr 1 s. 1.
- 16 T a m ż e. 1907 nr 4 s. 1-2.
- 17 "Płocczanin" 1906 nr 4 s. 1.
- 18 Od 1906 r. taką rolę pełnił wychodzący do dnia dzisiejszego "Miesięcznik Pastorski Płocki".
- 19 Uniwersytet dla Wszystkich. "Płocczanin" 1907 nr 16 s. 1.
- 20 Oredzia z ambony. "Płocczanin" 1907 nr 17 s. 1.
- 21 L. B i s z o f s w e r d e r: Oświata Żydów a kultura. "Płocczanin" 1907 nr 18 s. 1-2.
- 22 Y: Uniwersytet dla wszystkich a żargon. "Płocczanin" 1907 nr 19 s. 1-2.
- 23 L. B i s z o f s w e r d e r: Prawa Żydów do oświaty a żargon. "Płocczanin" 1907 nr 20 s. 1-2.
- 24 M. T h e m m e r s o n: Fałszywi patrioci. "Płocczanin" 1907 nr 28 s. 1.
- 25 T a m ż e.
- 26 D. O s t o j a: W kwestii żydowskiej. "Głos Płocki" 1910 nr 22 s. 1 - 2.
- 27 A. N i e m o j e w s k i. "Głos Płocki" 1911 nr 9 s. 1-2.
- 28 "Głos Płocki" 1912 nr 22 s. 2.
- 29 Z analizy innych tekstów wynika, iż najprawdopodobniej był to kryptonim mecenasa Jana Święcickiego, jednego z redaktorów"Głosu Płockiego" (przyp. - A.J. P).
- 30 J.: Przyczynek do sprawy żydowskiej u nas. "Głos Płocki" 1911 nr 15 s. 1-2.
- 31 "Polak": My i Żydzi. "Głos Płocki" 1912 nr 5 s. 1.
- 32 Powiat płocki (c.d.). "Echa Płockie i Włocławskie" 1905 nr 77 s. 1-2.
- 33 T a m ż e, nr 78 s. 1 - 2.
- 34 T a m ż e, nr 44 s. 2; nr 45 s. 2; nr 49 s. 2
- 35 Wiadomości ogólne. "Płocczanin" 1906 nr 21 s. 3.
- 36 "Płocczanin" 1906 nr 11 s. 2.
- 37 W tymże 1913 r. działało na terenie Królestwa łącznie 38 oddziałów tego stowarzyszenia. "Głos Płocki" 1913 nr 80 s. 5.
- 38 Nie wchodząc w omawianie szczegółów związanych z działalnością obydwu Związków należy podkreślić, że mimo zrazu stołecznego ich charakteru, bardzo szybko doszło do eskalacji ich działania w terenie. Obydwa Związki zaczęły powoływać oddziały, a także tworzyć swoje centrale. W przypadku "Związku Kupców" proces ten rozpoczął się w 1919 i zakończył w 1922 r.utworzeniem Centrali Związku Kupców w Polsce. Natomiast jeśli idzie o Związek Kupców Polskich, to proces ten zakończył się dopiero w czerwcu 1925 r. Wtedy to powstała Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, skupiająca wszystkie najpoważniejsze polskie stowarzyszenia i organizacje kupieckie, z terenu 3-ch zaborów. Płaszczyzną porozumiewawczą dla wszystkich wspomnianych organizacji i stowarzyszeń kupieckich w skali kraju stały się Izby Przemysłowo-Handlowe, które zostały powołane do istnienia rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej dopiero 15 lipca 1927 r. Izby stanowiły publicznoprawną i obligatoryjną reprezentację całego przemysłu i handlu na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. I. S c h i p e r: Dzieje handlu żydowskiego...,s. 660-665, 680-685; E. W e n c e l: Organizacje kupieckie. W: Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918-1928.Kraków-Warszawa 1928 s. 1103-1104.
- 38 W. S t e ł o w i c z: Izby Przemysłowo-Handlowe. W: Dziesięciolecie Polski...,s. 1106-1108.
- 39 Rozwój ruchu zrzeszeniowego. "Głos Płocki" 1910 nr 9 s. 1-2.
- 40 Pracowników handlu, nazywanych wówczas subiektami handlowymi obowiązywało ukończenie szkoły handlowej. W Płocku w latach1869 - 1916 istniała Szkoła Niedzielnio-Handlowa (Płockoje Woskriesno-Kommerczieskoje Ucziliszczie), która została powołanana podstawie uchwały Zgromadzenia Kupieckiego Gubernialnego m. Płock jeszcze z 1859 r. Wzorem dla tej inicjatywy była istniejąca już wcześniej podobna szkoła w Warszawie. Założycielami szkoły byli miejscowi kupcy tj. polski szlachcic Aleksander Jackowski i Żyd Ferdynand Wagner. Przewodzili oni grupie 41osób - współzałożycieli szkoły, którą stanowiło 37 miejscowych Żydów i 4 Polaków. W latach następnycch, do stałych kuratorów szkoły należeli tacy miejscowi oficjale Józef Bebenkowski, Aleksander Gasparski, Marian Lewandowski, Samuel Lewisson, Mieczysław Majde, Izidor Sarna, dr H. Bromberger, Władysława Stępczyńska i Alfred Wagner. Zadaniem szkoły było "/.../ usposobienie terminatorów kupieckich na subiektów handlowych". Uchwała przewidywała trzyletni kurs nauczania, w tym języków rosyjskiego, polskiego niemieckiego i w ograniczonym zakresie języka polskiego, podstaw arytmetyki, rachunkowości handlowej, korespondencji kupieckiej, geografii gospodarczej, prawa wekslowego, geografii i historii Rosji. Ku wielkiemu niezadowoleniu kupców uderzał brak przedmiotówściśle zawodowych. Szkoła podlegała nadzorowi Płockiej Dyrekcji Szkolnej przy gubernatorze płockim i kuratorowi Warszawskiego Okręgu Szkolnego. Nadzór bieżący sprawował każdorazowy dyrektor miejscowego gimnazjum. Do nauki w szkole byli zobowiązani wszyscy bez wyjątku terminatorzy i kupcy mieszkający w Płocku. Każdy rok zaliczany był w drodze komisyjnie zdanego egzaminu. Uzyskanie świadectwa ukończenia szkoły stanowiło warunek, dla tzw. "/.../wyzwolenia terminatora w subiekta handlowego". Podczas okupacji niemieckiej Płocka szkoła w 1916 r. została przekształcona w Szkołę Handlową Wieczorową, zaś



- w 1919 r. w Miejską Wieczorową Szkołę Handlową. W czerwcu 1928 r. tj. w roku jubileuszowym, z przyczyn ekonomicznych uległa ona likwidacji. W Płocku powstała jeszcze jedna szkoła handlowa, która powstała przy Towarzystwie Szkoły Kooperacyjnej na m. Płock i Okolice, jeszcze najprawdopodobniej w 1907 r. Założycielami Towarzystwa byli małżeństwo Janina i Konstanty Komorowscy, Zygmunt i Janina Maciejewscy, Stanisław Dobrowolski, Drozdowski i Obuchowski. Samo zestawienie nazwisk założycieli Towarzystwa świadczy o tym, że szkoła powstała z inspiracji, względnie za wiedzą płockiej PPS. Towarzystwo najprawdopodobniej zostało zalegalizowane w 1907 r. Niestety, poza tą informacją, pochodzącą z 1910 r., nic bliższego nie wiemy o działalności samej szkoły. T N P sygn. 538 W. W r ó b e l: Sześćdziesięciolecie Szkoły Niedzielno-Handlowej w Płocku. (Płock b.d.) - maszynopis ss. 1-5, 14. Spis Stowarzyszeń i związków w guberni płockiej." "Głos Płocka" 1910 nr 9 .
- 41 "Echa Płockie i Włocławskie" 1905 nr 12 s. 3.
- 42 A. M i l l e r: Trzy widma reakcji polskiej. "Płoczanin" 1907 nr 12 s. 2.
- 43 "Głos Płocku" 1910 nr 9 s. 1-2.
- 44 S. G r i n s z p a n: Żydzi w Płocku, s. 283-284.
- 45 J. P r z e d p e ł s k i: Żydzi płocki. Dzieje i martyrologia 1939-1945. Płock 1993 s. 21.
- 46 I. S c h i p e r: Dzieje handlu..., s. 668.
- 47 Staż polskich sklepów przedstawiał się wówczas następująco; sklepów istniejących lat 40 było - 1; lat 30 - 1; lat 20 - 2; lat 10 - 7; lat 5 - 16; poniżej lat 5-ciu - 35. "Głos Płocki" 1912 nr 12 s. 1.
- 48 X.: W sprawie nabywania domów przez Żydów. "Głos Płocki" 1911 nr 55 s. 2.
- 49 Apel Dmowskiego odniósł na terenie Warszawy znaczny odgłos. Według urzędu telekomunikacyjnego wskutek bojkotu zlikwidowało się ok. 2500 abonamentów, w tym ok. 2000 żydowskich, co było ewenementem w historii tej instytucji. Dotyczyło to głównie drobnych kupców, których liczba z pewnością była znacznie wyższa. Miało to ten ujemny skutek, że wraz z bojkotem zmniejszył się nacisk żydowskiego handlu na rynek rosyjski. W przemyśle natomiast zaostrzył się stosunek pracodawców do robotników. Świadczą o tym liczne wówczas strajki, wywołane obniżką płac i zmniejszeniem godzin pracy. Na terenie licznych fabryk dochodziło niekiedy nawet do krwawych zajęć. "Głos Płocki" 1913 nr 32 s. 3.
- 50 M. M ( a c i e s z y n a): "Swój do swego" "Głos Płocki" 1912 nr 98 s. 1-2.
- 51 T a ż.: Polska choinka. T a m ż e, nr 94 s. 1.
52. Sklep Spożywczy Rzemieślników Chrześcijańskich w Płocku. "Głos Płocki" 1911 nr 41 s. 2. Ogólne zebranie Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego dla chrześcijan. "Głos Płocki" 1911 nr 25 s. 2; "Polski Sklep Żelazny". "Głos Płocka" 1913 nr 31 s. 1.
- 53 Drobny handel spożywczy w Płocku. "Głos Płocki" 1912 nr 12 s. 1.
- 54 Na czele Zarządu stowarzyszenia stanął Jan Roskopiński, zaś wiceprezesem został Edmund Osiecki. Obydwaj pochodzili z Płocka. Do szanownego kupiectwa m. Płocka. "Głos Płocki" 1912 nr 42 s. 2.
- 55 Zebranie członków hurtowni. "Głos Płocki" 1912 nr 60 s. 1-2.
- 56 O polskim i żydowskim handlu w Płocku. "Głos Płocki" 1913 nr 14 s. 1-2, nr 15 s. 2-3.
- 57 Hurtownia Kupców Chrześcijańskich. "Głos Płocki" 1913 nr 27 s. 1-2.
- 58 O polskim i żydowskim handlu w Płocku. "Głos Płocki" 1913 nr 14 s. 2.
- 59 Rzemieślnicy w Płocku. "Echa Płockie i Łomżyńskie" 1902 nr 76 s. 2.
- 60 Gdzie się dwóch kłóci. "Rola" 1906 nr 42 s. 676.
- 61 Z Tow. Rozwoju Przemysłu Rzemiosł i Handlu. "Głos Płocki" 1914 nr 38 s. 1.
- 62 Nieco inaczej na ten temat piszą T. Świecki i F. Wybułt. Według nich, w chwili wybuchu wojny w Płocku istniały następujące cechy: szewski, stelmaski, piekarski, tapicerski, fryzjerski, stolarski, krawiecki, ślusarski, murarski, introligatorski, rzeźnicki, kowalski, kominiarski i ciesielski - razem 15 cechów. Nie wiadomo, czy były to cechy wyłącznie polskie. Podczas wojny światowej działalność tych cechów zupełnie zanikła. Natomiast na terenie guberni płockiej istniały następujące cechy: w Sierpcu - cech szewców, stolarzy i kowali; Lipnie - Zgromadzenie Młynarzy Łądowych i Wodnych oraz Zgromadzenie Stolarzy; we Mławie - cech pod osobliwą nazwą nadaną jeszcze w dawnej Rzeczypospolitej Cech Rolników, do którego należeli również i piwowarzy. Oznaką cechową było radełko. W Przasnyszu cechy posiadali szewcy, kowale i stolarze. W Dobrzyniu nad Drwęcą istniały cechy szewców, rzeźników, stolarzy, kołodziejów i cieśli. T. Ś w i e c k i i F. W y b u ł t: Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego. Toruń 1932 s. 186; S. G r u b o w s k i: Związek Rzemieślników Chrześcijan w Płocku. "Życie Mazowsza" 1938 nr 9-10 s. 152-154.
- 63 Kalendarz Informator Płocki na rok 1924. Płock 1924 s. 114-115.
- 64 APP AMP sygn 15 b.p.
- 65 S. G r i n s z p a n: Żydzi w Płocku, s. 243.
- 66 T e n ż e, s. 257.
- 67 WA. AL.: Jeszcze w sprawie podniesienia rzemiosł na prowincji. "Echa Płockie i Włocławskie" 1905 nr 27 s. 1-2.
- 68 Klub rzemieślników. "Echa Płockie i Włocławskie" 1906 nr 2 s. 2.
- 69 "Głos Płocki" 1910 nr 59 s. 1.
- 70 "Echa Płockie i Włocławskie" 1905 nr 24 s. 2.
- 71 (K. K h n): Kredyt przemysłowy w Płocku. "Głos Płocki" 1912 nr 9 s. 1-2.